Nr. 19. Kraków, d. 13 maja 1906 r. Rok IX.

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu“ Kraków, ulica Pijarska l 2.

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 14 halerzy (7 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Prawo wyborcze musi być równe dla wszystkich.

Gdy naszym stańczykom i ich lokajom w guście Głąbińskiego, Potoczka i t. d. nie udało się reformy wyborczej zupełnie utrącić, starają się przynajmniej ją skoszlawić i pokręcić tak, aby nawet nikt nie poznał, że to jest powszechne i równe prawo wyborcze. Gdy już nie można utrącić prawa powszechnego, to tem starają się, aby to prawo **nie było równe**. Oni chcą, aby bogaty miał dwa lub trzy głosy, a człowiek biedny aby miał tylko jeden głos. Oni chcą, aby żyd miał dwa głosy, a biedny katolik aby miał jeden tylko głos. Więc ten człowiek, który ciężko pracuje na kawałek chleba, na utrzymanie rodziny, który płaci podatek w każdym kęsie chleba, który daje rekruta i bez którego nie byłoby państwa — ten ma mieć jeden głos, a taki sobie pasibrzuch, co dobrze je i pije, a nic nie robi, co się bawi i hula, co od wojska umyka albo taki, co robi wódkę i rozpija lud — taki ma mieć dwa głosy albo i trzy. Byłaby to krzywda, straszna krzywda i niesprawiedliwość o pomstę wołająca. Jeżeli jesteśmy równi wobec Boga, jeżeli jesteśmy równi wobec obowiązków, jakie na nas ciążą — to powinniśmy i musimy być równi wobec wszystkich praw, a więc i **prawo wyborcze musi być równe dla wszystkich**. I żadne paniczyki, żadne stańczyki, ani wszechpolaki, ani Potoczki i Szajerzy równego prawa nam nie odbiorą. — Prawo wyborcze musi być powszechne i równe, inaczej nie będzie spokoju i walka trwać będzie, dopóki nie zdobędziemy tego, co się nam słusznie należy.

Wybuchy Wezuwiusza w przeszłości.

W starożytności uważano Wezuwiusz za wygasły. Dopiero w r. 63 po Chr. okazało się, że te przypuszczenia były mylne. W tym roku nastąpił silny wybuch i zniszczył część miast Pompei i Herkulanum. Była to jednak tylko zapowiedź daleko większej katastrofy w r. 79 po Chr., podczas której zostały doszczętnie zalane miasta Herkulanum, Pompei i Stabiae. W historyi świata jest to jedna z najstraszliwszych klęsk żywiołowych. Tylko nielicznym mieszkańcom owych trzech miast udało się wówczas ocalić ucieczką poza morze. Tej też olbrzymiej katastrofie zawdzięcza świat nowoczesny, że w Pompei zachowało się starożytne miasto, które obecnie, prawie po dwóch tysiącach lat, można dokładnie poznać wraz ze wszystkimi szczegółami domowych urządzeń i domowego codziennego życia, podczas którego mieszkańcy nagle, całkiem niespodzianie zostali zaskoczeni wybuchem wulkanu i strasznym zalewem lawy.

Klasycznym świadkiem tego historycznego wybuchu z r. 79 był Pliniusz młodszy, który podaje obszerny opis tego niezwykłego objawienia się żywiołowych sił wnętrza kuli ziemskiej w listach swych. Tutaj to opowiada on o zgonie swego stryja, znanego uczonego, Pliniusza starszego, który zbyt śmiałe zbliżenie się do miejsca wybuchu przypłacił życiem. Pliniusz młodszy opisuje najpierw tę chwilę, gdy tumany popiołu opadały na okręty, zbliżające się do brzegu. Przepalone, czarne jak węgiel kamienie spadały z powietrza na ziemię. W wielu miejscach Wezuwiusza wznosiły się olbrzymie, świecące słupy ogniste, których niezwykły, olśniewający odblask tem silniej uwydatniał się na tle czarnej nocy. Ludzie nie wiedzieli, czy mogą pozostać w zabudowaniach, czy też chronić się na otwarte pole.

„Domy chwiały się od ciągłych, potężnych wstrząśnień podziemnych — pisze Pliniusz — i zdawało się, że jakieś niezwykłe siły podnoszą je z posad. Z drugiej strony nie chciano szukać schronienia pod gołem niebem z obawy przed spadającymi ustawicznie kamieniami, jakkolwiek były już lekkie i wypalone. Zagrożeni dwoma niebezpieczeństwami, wybierali mniejsze i uciekali na otwarte miejsca. Aby się zabezpieczyć przed deszczem kamiennym, obwiązywali sobie ludzie głowy chustkami i poduszkami. Światło słońca rozprószyło już dawno gdzieindziej ciemności, ale w pobliżu Wezuwiusza panowała jak najciemniejsza noc, którą rozjaśniały tylko liczne światła i pochodnie. Postanowiono udać się na brzeg morski, aby się przekonać, czy można będzie odpłynąć. Lecz morze było niezwykle wzburzone — wprost wściekłe“.

W ciągu stuleci pozostawał Wezuwiusz, z nielicznemi przerwami w ciągłej czynności. Każdy wiek prawie był świadkiem silnych wybuchów. Poważne erupcye miały miejsce w latach: 203, 472, 512, 685, 982, 1036, 1136. Od czasu katastrofy, którą nam opisał Pliniusz, najsilniejszy wybuch był w r. 1631; wyrządził on straszliwe spustoszenia i pochłonął przeszło 3.000 ofiar w ludziach. — Od tej chwili przypada prawie na każdą dziesiątkę lat jeden wybuch.

W XIX. stuleciu największym był wybuch z roku 1822. Za każdym razem ta lub inna miejscowość, z położonych u stóp wulkanu, padała ofiarą groźnych strumieni lawy. W r. 1861 zostało Torre del Greco po raz drugi w ciągu jednego stulecia zniszczone.

Przedostatni wielki wybuch Wezuwiusza miał miejsce w kwietniu 1872 r. Stożek wulkanu pękł wówczas po stronie północnej i stamtąd popłynął nowy strumień lawy; wierzchołek krateru zaczął wyrzucać żarzącą się lawę, kamienie i popiół na wysokość jakich 1300 m. w górę.

Ostatni z roku 1831-go.

Przed kilku tygodniami złożono do grobu jednego z ostatnich żołnierzy polskich, którzy walczyli z Rosyą o niepodległość Polski w roku 1830 i 1831. Wymarli wszyscy. Odeszli szlakiem wieczności za uczestnikami wojsk kościuszkowskich, za bohaterami z pod orłów napoleońskich... Jeszcze żyje tylko we Lwowie jeden, w Krakowie jeden czy dwóch, za kordonem pozostało paru stuletnich starców. Zeszła w grób ta ostatnia spuścizna żywej tradycyi z czasów, gdy Polska jeszcze orężnie, z mocą, uderzała „w czynów stal“...

Wymarli... Przed dziesiątkami lat wszyscy ci na ziemi naszej nie dla siebie samych, dla własnych pragnień i radości. Żyli prawdziwą młodością, „górną i chmurną"... Służyli jeszcze w własnych regularnych szeregach, które szły w boje pod znakiem Orła Białego, nosili polski mundur, a w sercach Polskę — tę Polskę dawną, Polskę królewską i niepodległą od Chrobrych do Kościuszki, pod którym najstarsi z nich pierwszy chrzest krwi odbierali.

Doba dzisiejsza nie znała ich prawie. Ci z r. 31-go pogrążali się kolejno w mrokach przeszłości, ziemia ojczysta przyjmowała do łona synów dobrych i ofiarnych. Ale była jeszcze wśród nas garstka siwych starców. Przeżyli swój czas i patrzeli własnemi oczyma w inną, nową teraźniejszość. Byli jak zbłąkane odblaski od słońca po zachodzie, co świeciło w dniu, który przeminął. I garść ta już w oczach naszych topniała... Raz wraz otwierała się cicha mogiła, i starego wiarusa, znaczonego bliznami z pod Dobrego, Wawru lub Stoczka, częstokroć z krzyżem *virtuti militari* na piersiach, przyjmowała w gościnę wieczystą. Kładli się jeden za drugim, w różnych stronach Polski lub na obczyźnie; kładli się też jeden obok drugiego we wspólnym, koleżeńskim grobie na krakowskim cmentarzu, ubywali z rokiem każdym, nieraz z każdym miesiącem — aż wreszcie zabrakło ich między nami.

Odeszli z pośród nas ci, którzy chociaż nie zwyciężyli, lecz zwyciężali, którzy nie znali, co zwątpienie, u których pod polskim mundurem biły mężne serca.

Z zaboru rosyjskiego.

Bomba w Częstochowie. O rzuceniu bomby na policmajstra w Częstochowie podają następujące szczegóły:

„W sobotę o godz. 5 popołudniu od strony cmentarza jechał powozem oberpolicmajster m. Częstochowy, p. Piekur, razem ze sztab-rotmistrzem straży pogranicznej, p. Oliferem. Gdy powóz wjechał w ul. Warszawską, p. Piekur spostrzegł we drzwiach jednego z domów młodego żyda, który trzymał w ręce do góry podniesionej, puszkę, przyczem wzrok miał utkwiony w biegnący pojazd. P. Piekur w jednej chwili przeczuł nieszczęście i, krzyknąwszy na woźnicę „Stój" wyskoczył z powozu. Zaledwie to uczynił, gdy bomba padła pod konie, i nastąpił wybuch. Siła powietrza podrzuciła p. Piekura w górę p. Olifera zaś wyrzuciła z powozu. Przytomność umysłu p. P. ocaliła go i kolegę od niechybnej śmierci. Wszelako p. Piekur ma oparzoną rękę, co się stało w chwili, gdy twarz zasłaniał, i potłuczoną nogę. P. Olifer uległ uszkodzeniu ręki.

Ciężej poszwankowany został woźnica, gdyż wybuch zgruchotał mu obie nogi. Jeden z koni u pojazdu został poszarpany, drugi zaś mocno okaleczony. Po wybuchu p. Piekur o własnej sile doszedł do portyerni przy fabryce p. Grosmana i stąd przewieziony został do szpitala; p. Olifera z miejsca przewieziono do domu, a woźnicę — do szpitala wojskowego. Poszarpanego konia dobito.

Kto był sprawcą wybuchu — nie wiadomo; poszwankowani utrzymują, że był nim izraelita, który zaraz po rzuceniu bomby zniknął w sieni domu, zamknąwszy za sobą drzwi wejściowe. Podobno uciekł przez podwórze i zniknął za opłotkami. Okazało się następnie, że wskutek wybuchu uległ wypadkowi 31-letni Mancie Biber. Wkrótce potem rozległy się strzały z rewolwerów i karabinów. Powstał popłoch, podczas którego obiegały miasto różne wieści. Na Nowym Rynku wymiana strzałów nastąpiła pomiędzy jakimiś ludźmi a patrolem. Okazało się, że został cięty szablą w lewą rękę 33-letni Jankiel Berliner, a postrzelono w łopatkę 19-letniego szewca, Kulawica. Obu umieszczono w szpitalu.

Bunt w więzieniu. Z Białegostoku donoszą: W dniu 27 kwietnia przybył z Grodna gubernator Kister i udał się do więzienia miejscowego celem obejrzenia cel, zajętych przez więźniów politycznych. Gdy gubernator przybył do gmachu, zgromadzeni w liczbie 31 więźniowie polityczni zażądali natychmiastowowego uwolnienia ich z więzienia. Gubernator kategorycznie odmówił; wówczas więźniowie rozpoczęli burzyć wszystko, co znaleźli w gmachu, a więc piece, podłogi, okna, stoły itd. Następnie, schwyciwszy dwóch dozorców, więźniowie rozbroili ich i zabarykadowawszy się, zaczęli bombardować stojących na warcie żołnierzy cegłami i kawałkami suchego chleba. Na pomoc politycznym przyszła niebawem część przestępców karnych i w więzieniu powstał w całem tego słowa znaczeniu bunt. Wartujący żołnierze dali pięć strzałów — bez rezultatu. Przez cały dzień następny z okien więzienia powiewał czerwony i czarny sztandar.

W Warszawie w nocy naczelnik straży ziemskiej oddziału wolskiego przy udziale wojska dokonał rewizyi w domu Mędrzyckiego na Czystem. W jednej z komórek tego dwupiętrowego domu znaleziono 6 gotowych bomb i materyały do przygotowania przyrządów wybuchowych. Bomby te i materyały odniesiono do kancelaryi naczelnika oddziału wolskiego. Mędrzyckiego i ośmnastu lokatorów domu aresztowano, gdyż na razie nie wiadomo do kogo należą bomby.

Sprawy polityczne.

Minister prezydent Gautsch ustąpił pod naciskiem wrogów reformy wyborczej, a przedewszystkiem większości Koła polskiego. Cesarz Gautscha bardzo serdecznie pożegnał i dał mu na pamiątkę swój portret z własnoręcznym podpisem. Następnie zawołał monarcha do siebie grafa Dzieduszyckiego i powiedział mu, że musi być zaprowadzone powszechne prawo wyborcze. Nowy zaś prezydent Hohenlohe publicznie oświadczył, że musi być uchwalone powszechne i równe prawo wyborcze. Więc nasze stańczyki i podolaki i ich lokaje spuścili nosy na kwintę.

Rada państwowa zbiera się napowrót dnia 15. maja.

Z powodu obalenia Gautscha i odroczenia na pewien czas reformy wyborczej, odbyły się w kraju naszym i w innych krajach wielkie publiczne zgromadzenia, na których uchwalono pogardę szlachcicom polskim i ich lokajom, a równocześnie zagrożono strejkiem powszechnym, gdyby jeszcze dalej chciano odwlekać reformę wyborczą.

„Przyjaciel ludu" pisze, że jeżeli nasze obszarniki, ormianie i żydzi będą dalej zwalczać powszechne prawo wyborcze i dalej zechcą trzymać lud w niewoli, to trzeba będzie zrobić ogólny strejk rolny w jesieni i nie iść na roboty do żadnego z nich niech sobie sami zbierają z pól. Ale może jeszcze panowie się opamiętają i nie zechcą sprowadzać nieszczęścia na lud i na siebie samych. Dosyć już jest w kraju kłótni i walki, czy jeszcze chcecie dolewać oliwy do ognia. Lud chce otrzymać prawa obywatelskie na równi z Wami — i musi je otrzymać.

Wybory na Węgrzech wypadły na korzyść stronnictwa Koszuta. Przed laty było Koszutowców w Sejmie węgierskim 7, dziś jest ich 246.

Wybory do rosyjskiej Rady Państwa wypadły na korzyść demokratów, oni będą mieli większość, naturalnie o ile ich car nie każe rozpędzić kolbami i nachajkami.

Polaków wybrano do petersburskiego Sejmu. Podczas wyborów ogromnie naszym przeszkadzali żydy, ale nasi szli kupą i żydów przegłosowali.

Rocznicę 115 nadania Polsce Konstytucyi w dniu 3 maja 1791 roku, obchodziła tego roku cała Polska bardzo uroczyście.

Warszawa również bardzo wspaniale święciła ten wielki dzień.

W Kole polskiem idą najczęściej posłowie z centrum ludowego ze wszechpolakami, którzy — jak wiadomo — są najgorszymi przeciwnikami powszechnych wyborów. Mimo tej zgody we Wiedniu, pismo wszechpolskie *Ojczyzna* szczypie gdzie może centrum katolickie. Oto co pisze *Ojczyzna* w ostatnim numerze: „Sprawozdanie poselskie. Pastor, poseł Jasielski, zaprosił sobie 22 bm. do Jasła 50 wyborców na zebranie poufne, celem złożenia sprawozdania poselskiego. Z zaproszonych przybyło 30 osób przeważnie żydów. Uchwalili oni na wniosek Steinhausa uznanie dla Centrum ludowego za wyjście ze sali obrad w czasie głosowania nad wyodrębnieniem Galicyi, pochwalili też założenie stronnictwa centrum ludowego, którego ks. Pastor jest przewodniczącym. Rozczulająca to przyjaźń centrum ludowego z jasielskimi żydami!"

Sprawy ludowe.

Nowy Targ. Odbył się tutaj u nas wiec, zwołany przez p. Szkaradka w jego własnej sprawie, a mianowicie w sprawie interpelacyi, wniesionej przeciw niemu przez posła Olszewskiego w Radzie Państwa. Tak Szkaradek napadał na posłów ludowych, wymyślał im od żydów i socyalistów, sam się bronił, bo nikt w jego obronie głosu nie zabrał, tylko ksiądz powiedział, że pan Szkaradek do kościoła chodzi i modli się. No, ale do kościoła my wszyscy chodzimy i my wszyscy się modlimy, a przecież żyjemy z ludźmi i nienawiści nie siejemy. Gdy była mowa o interpelacyi, ogół mieszczan zaczął wołać, że interpelacya była dobra i prawdziwa. Gdy pan Szkaradek zażądał, aby obywatele podpisali protest przeciw interpelacyi, mieszczanie tłumnie zaczęli wychodzić, wyszli także urzędnicy sądowi, którzy trzymają się zdala od tych głupich kłótni, co należy podnieść z uznaniem. Protest podpisali strażacy, policyanci i może tam jeszcze kto, ale ogół mieszczan nie podpisał. Prosimy Szanowną Redakcyę o wydrukowanie interpelacyi posła Olszewskiego w gazecie, bo wielu jest tej interpelacyi ciekawych, a dotąd jej nie czytało.

Interpelacya posła Olszewskiego. Czyniąc zadość żądaniu Czytelników „Obrony ludu“ drukujemy interpelacyę p. Olszewskiego w całości. Interpelacya ta brzmi: Interpelacya posła Olszewskiego i towarzyszy do Jego Ekscelencyi pana Prezydenta Ministrów Gautscha i do pana Ministra oswiaty w sprawie postępowania kierownika gimnazyum w Nowym Targu (w Galicyi) Szkaradka-Krotoskiego, zwanego tamże powszechnie „pluskwą nowotarską“.

W Galicyi jest w szkolnictwie dwóch ludzi, których w całym kraju spotyka ogólna pogarda. Są to panowie: inspektor Matusiak z Krosna i kierownik gimnazyalny Krotoski z Nowego Targu. Pan Matusiak dopiął wyższego stanowiska, wysługując się partyi stańczykowskiej i na jej rozkaz redagując przez dłuższy czas pismo tygodniowe: „Krakus“, w którem zwalczał postępowy ruch ludowy. W gazecie tej radził pan Matusiak przywódców polskich ludowych obdzierać ze skóry, solić a następnie wbijać na pal.

Za takie artykuły został pan Matusiak inspektorem szkolnym w Galicyi.

Drugie takie indywidyum, powszechnie znienawidzone i pogardzane jest pan Szkaradek-Krotoski. Tutaj nadmieniamy, że „Szkaradek“ — to nie jest żadne przezwisko (kein Schimpfwort), lecz jego właściwem nazwiskiem rodowem. Krotoski zaś to nazwisko dobrane.

Otóż ten pan Szkaradek wysunięty został swego czasu jako kontrkandydat przeciwko kandydaturze pana Daszyńskiego na posła do Rady państwa. Padł jak długi, otrzymawszy nieznaczną liczbę głosów stańczykowskich, ale za wierne usługi zażądał od stańczyków nagrody. Celem ukojenia bolu zrobiła go partya rządzącą w kraju dyrektorem gimnazyalnym w Nowym Targu, pomijając jak zwykle, ludzi pracy, ludzi zasłużonych i w szkolnictwie osiwiałych.

Przed blisko 3 laty przybył pan Krotoski do Nowego Targu. Dotąd spokojne było miasto, dopiero gdy tam przybył człowiek niespokojny, kłótliwy, złośliwy i zawsze intrygujący — nowy pan dyrektor, życie stało się prawie niemożliwem. Pan Krotoski zamiast pilnować szkoły, zaczął się mieszać do wszystkiego, do rady gminnej, do jej gospodarki, do spraw kościelnych, do spraw powiatowych, zaczął podjudzać jednych przeciwko drugim, intrygować, tworzyć stronnictwa, oczerniać i rzucać oszczerstwa. Doszło do tego, że w rok zdobył sobie miano „pluskwy nowotarskiej“.

Teraz atoli, gdy rząd zapowiedział reformę wyborczą, postępowanie pana Krotoskiego, który całą siłą i z całą namiętnością wystąpił przeciw (!) reformie wyborczej — stało się wprost nie do zniesienia. Pan Krotoski zaczął w tym celu wydawać i redagować (!) pismo pod tytułem „Nowiny podhalańskie“, zaniedbując swoje obowiązki dyrektorskie.

Równocześnie jest pan Krotoski stałym korespondentem dwóch dzienników lwowskich, a mianowicie: „Słowa polskiego“ i „Dziennika polskiego“, jeździ na zgromadzenia i w najgwałtowniejszy sposób agituje przeciw rządowi, który przedłożył reformę wyborczą. Bardzo często w dnie powszednie, w dnie szkolne, znajduje się poza Nowym-Targiem, w innej miejscowości. Całe to nietaktowne postępowanie dyrektora bardzo źle wpływa na góralski lud, który z wielkim krytycyzmem patrzy na szkołę.

Podpisani zapytują Ekscelencye: „Czy wiadome jest Im to postępowanie pana Krotoskiego, czy się ono zgadza z charakterem kierownika szkoły średniej i czy na takie postępowanie można zezwolić?“

Olszewski.

Seitz.	Bojko.
Rieger.	Kubik.
Hybes.	Krempa.
Cingr.	Romanczuk.
E. Breiter.	Zazvorka.
Dr. Kos.	Dr. Korol.
Resel.	Eldersch.

Krzywdy i nadużycia.

Gmina Promowce wyżne w powiecie Nowotarskim posiada około 42 morgi pastwiska po prawej stronie rzeki Dunajca w wspólnem posiadaniu wraz z biskupem greckokatolickim z Preszowa na Węgrzech. Pastwisko leży na terytoryum gminy Starawieś i tamże podatki opłacamy rok rocznie. Pastwisko to jest w naszem posiadaniu od niepamiętnych czasów. Gdy w roku 1813 był wylew wody i Dunajec przepruł i zrobił inne koryto, a pastwisko zostało po stronie węgierskiej i do roku 1896 posiadaliśmy bez naruszenia.

W roku 1896 postawiono kopce między Węgrami a Galicyą.

Po postawieniu kopców w dniu 10 października 1896, wyjechał dzierżawca biskupi Szymon Herz i zaczął orać wspomniane pastwisko. Za dawnych lat komisya węgierska i polska uznała, że tego pastwiska nie wolno ani orać, ani zabudować, tylko używać do paszenia bydła.

Poszła cała Rada gminna i gdy orał, zabrano mu 4 konie, aby nie orał.

Wtedy wywiódł ze swej mastalni parę koni i dalej orał. Gdy my znów przybyli, aby mu zabronić orki przygotował Szymon Herz węgierską żandarmeryę, która nas zaaresztowała i zaprowadziła do Sądu powiatowego w Starej Wsi.

Po zaaresztowaniu 10 dni w Starej Wsi, oddano 15-tu chłopów do Węg., kr. Sądu obwodowego w Lewocy.

Dnia 12 stycznia 1897 dopiero zostaliśmy na wolność wypuszczeni i odczytano nam, że ten grunt ma być nadal tylko pastwiskiem wspólnem. Teraz jednak biskup wytoczył nam proces i chce wydrzeć, co od wieków posiadaliśmy.

KRONIKA.

W tym miesiącu przestajemy wysyłać gazetę tym wszystkim, którzy dotąd prenumeraty nie zapłacili.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie ul. Pijarska 1. 2.

Błąd druku. W ostatnim numerze błędnie wydrukowano, że minister Gautsch **zniósł** powszechne prawo wyborcze, a powinno być **wniósł** powszechne prawo wyborcze.

Św. Stanisław. Obchodziła cała Polska świętego swego patrona św. Stanisława, biskupa-męczennika, a na Kraków, gdzie leżą szczątki świętego, przypadły główne uroczystości kościelne ku czci tego patrona. Jak to jest w zwyczaju od lat wielu, do Krakowa przybyły tłumy ludności, przeważnie włościańskiej z bliższych i dalszych okolic, oraz ze Śląska by wziąść udział w święcie, w uroczystym nabożeństwie na Skałce i procesyi z relikwią świętego. Nabożeństwo ranne odprawił ks. biskup krakowski, sumę ks. kanonik Chotkowski.

Mało które z imion chrzestnych cieszy się takim mirem w narodzie polskim, jak Stanisław i nie ma u nas prawie rodziny, w którejby Stanisława lub Stanisławy nie było. W dziejach naszego narodu Stanisławy odegrali niejednokrotnie wybitną rolę. Oprócz Stanisława biskupa-męczennika i patrona Polski, kilku bohaterskich hetmanów nosiło to imię, że wspomnimy tu tylko Stanisława Żółkiewskiego; Stanisława nosił też imię jeden z najgłówniejszych inicyatorów i twórców Konstytucyi 3 Maja, a był nim Stanisław Małachowski; z dwóch królów Stanisławów nie danem było niestety dokończyć panowania Stanisławowi Leszczyńskiemu, natomiast lepiejby dla narodu było, gdyby nigdy nie panował Stanisław Poniatowski.

Ujęcie bandyty. Policya krakowska aresztowała niejakiego Motykę, z Królestwa Polskiego, który dopuścił się tam — wedle doniesienia władz rosyjskich — różnych pospolitych rozbojów i napadów, poczem zbiegł ze wspólnikami. Przy aresztowanym Motyce znaleziono 160 rubli. Dalsze dochodzenie w toku.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. J. Czapik. Gazeta musiała gdzieś zginąć, bo wysyłamy regularnie.

P. M. Pryszcz. Serdecznie dziękujemy za rozszerzanie Obrony. Pieniądze dostaliśmy.

P. A. Tobiczyk. 2 kor. dla nowego prenumeratora otrzymaliśmy. Serdecznie pozdrawiamy.

P. A. Orzeł. Prócz tych 2 kor. do nowego roku należeć się będzie jeszcze 1 kor.

P. M. Handzel. Odebraliśmy pieniądze.

P. Michał Pryszcz. Szynkarzowi nie wolno dawać trunków na kredyt, a jeżeli da, to mu nie wolno o taki dług skarżyć do sądu, a gdyby zaskarżył, to sądowi nie wolno wydać wyroku korzystnego z powodu długu o trunki. — Jeżeli jednak sąd wydał wyrok dla szynkarza korzystny, to oprócz rekursu trzeba wnieść zażalenie do Prezydenta Sądu Wyższego w Krakowie, Ekscelencyi Hausnera.

P. Trębacz. Jeżeli nauczycielka wasza bije dzieci, to nie ma żadnej rady, tylko należy wnieść skargę do Rady szkolnej krajowej we Lwowie, a ona zrobi porządek i pouczy, że szkoła ma dzieci kształcić i uczyć a nie bić.

P. Bazyl Jaworski w Przeroślu. Odezw już nie mamy i obecnie zapomóg nie płacimy, bo cały fundusz został wyczerpany. Zapomogi zaczniemy dopiero wtedy na nowo wypłacać, gdy znowu fundusz odpowiedni będzie złożony. Gdy się to stanie ogłosimy w gazecie.

P. Przewłocki. Taką książeczkę dostanie pan w administracyi „Naprzodu“ w Krakowie, ulica Sławkowska.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca i Red. odp. Dr. Michał Danielak. *Drukarnia W. Poturalskiego w Podgórzu.*